



Trzy wysokie kobiety: (od lewej) Joanna Bogacka, Halina Winiarska i Anna Bielańska

Fot. Ewa Grabowska-Sadłowska

Głośne w świecie *Anioły Ameryki*
i *Trzy wysokie kobiety* w Teatrze Wybrzeże w Gdańsku

Ameryka odkrywa śmierć

Barbara Kazimierczyk

...1 czyni z niej natychmiast temat widowiska. Komercyjnego, jak to ma miejsce w *Aniołach Ameryki* Tony'ego Kushnera, sztuce o homoseksualistach, AIDS, wielkiej polityce, machlojach finansowych, miłości, wierności, lekomanii i o czym tam jeszcze. I bardziej szlachetnego – co jest przypadkiem *Trzech wysokich kobiet*, najnowszej sztuki Edwarda Albeego.

Utworem tym głośny w latach 60. dramaturg (*Kto się boi Wirginii Woolf*, *Małenka Alicja*, grane i na polskich scenach) przypominał o sobie po dwudziestu z górą latach. I przypominał z sukcesem: *Trzy wysokie kobiety* wyróżniły wszystkie możliwe gremia, z prestiżowym Pulitzerem na czele. 26 i 27 marca br., w Międzynarodowym Dniu Teatru, oba te głośne w Ameryce hity wystawił Teatr Wybrzeże w Gdańsku, specjalizujący się od niejakiego czasu w polskich prapremierach głośnych sztuk zachodnich, jak np. ubiegłoroczna *Arkadia* Stopparda.

Jest czymś zadziwiającym renesans mało rozrywkowego, przynajmniej, tematu właśnie na gruncie amerykańskim. Cywilizacja od początku nastawiona na użycie i konsumpcję, pragmatyczno-optimistyczna w swojej filozofii, w sposób niejako naturalny odsuwała motyw śmierci na margines. Dopiero lęk wywołany rozprzestrzeniającą się epidemią AIDS – która w pierwszym ataku dotknęła homoseksualistów (a jest to w dzisiejszej Ameryce wielomilionowa subkultura), spowodował otrzeźwienie.

To, że amerykańscy twórcy kultury masowej potrafią każdy temat przemienić w szlagier, było wiadomo mniej więcej od *Jesus Christ Super Star*. W *Aniołach Ame-*

ryki mamy do czynienia ze skandalicznie niezasłużonym marnym końcem *dobrego Amerykanina*, i to nie jednego. Nawet różniące się od ogółu w swych seksualnych upodobaniach. Tym niemniej, w rozpisaniu na postacie zgola po amerykańsku modelowe, uosabiającego krzyczącą niesprawiedliwość losu, jaką jawi się śmierć w wyniku AIDS. To, co spotyka zarówno wziętego prawnika Roya Cohna, robiącego zawrotną karierę m.in. za pomocą mediów i gigantycznych oszustw finansowych, jak artystę Piora, przyjaciela młodego Żyda Louisa, to wręcz apokalipsa. Tragedia na miarę grecką.

Z zamierzoną przez autora panoramiznością teatr dał sobie radę średnio. Widoczne reżyserskie szwy przeszkadzały w płynnym odbiorze tego iście amerykańskiego komiksu z wieloma dobrymi rolami. Począwszy od Roya – świetny we wcieleniu wulgarnego obrzydliwca, karykatury amerykańskiego stylu życia Jerzy Kiszki, poprzez umierającego na okrutną chorobę młodego Piora – Jacka Labijaka, po delikatną Katarzynę Łukaszyńską, przekonującą w roli zaniedbywanej żony, i po Joego Jacka Mikołajczaka. Spektakl dłużył się zwłaszcza w drugiej części, mimo pomysłowej i przestroniorodnej scenografii z czarnego pleksi Marka Chowańca i bardzo dobrej, dynamicznej muzyki Briana Locka. Zmiany dekoracji (miejsc akcji) przy podniesionej kurtynie wybijały z nastroju poszczególnych scen, montowanych na zasadzie filmowych stop-klatek przez reżysera Wojciecha Nowaka.

Zupełnie innym w tonie i teatralnie domkniętym spektaklem okazały się *Trzy wysokie kobiety* na Scenie Kameralnej w Sopocie. Bardzo intymny dyskurs Albeego o nieuchronności przemijania i wieńczącej wszystko śmierci był pro-

wadzony z perspektywy trzech kobiet w różnym wieku. Stojąca nad grobem pani A. opowiada swoje życie – dzieje małżeństwa z bogatym, starszym od siebie mężczyzną i perypetie z krnąbrnym synem – prawdopodobnie córce, dziś 50-letniej, oraz wnuczce, zaledwie poznającej życie damie po dwudziestce. Spektakl z dyskretną muzyką J. K. Pawluśkiewicza, w udanej, surrealistycznej gdzie należy scenografii Jacka Baszkowskiego, stał się niezaprzeczalnym triumfem wszystkich trzech aktorek. W czym niewątpliwie miał swój udział subtelny i po amerykańsku jedyny tekst, przyswojony polszczyźnie przez Małgorzatę Semil z wyczuciem wszystkich jego smaczków.

Prym w tercecie pań wiodła ekscytująca i wspaniale władczą Halina Winiarska, postarzona przez reżysera Michała Kwiecińskiego i autorkę kostiumów Marlenę Skoneczko. Sekundowały wybitnej aktorce pełna melancholijnej rezygnacji – i poezji – Joanna Bogacka, pani B., i buntująca się przeciw żałosnemu widowisku odpływu i zamierania sił żywotnych dziewczyna Anny Bielańskiej. Młoda aktorka dopiero po przerwie sprostowała znakomitym partnerkom. W sumie to piękne, po ludzku mądre i atrakcyjne teatralnie przedstawienie Teatr Wybrzeże może zaliczyć do sukcesów. Również idei przyswajania polskiej publiczności głośnych w świecie sztuk nie sposób nie przyklasnąć. Nawet wówczas, gdy okazuje się, że nie wszystko złoto, co się świeci.

Tony Kushner *Anioły Ameryki*, reż. Wojciech Nowak, scen. Marek Chowaniec, muz. Brian Lock; Edward Albee *Trzy wysokie kobiety*, reż. Michał Kwieciński, scen. Jacek Baszkowski, muz. Jan Kanty Pawluśkiewicz, Teatr Wybrzeże, premiera 26 i 27 marca 1995